

ŚCIEŻKA WZDŁUŻ TORÓW

Mieli na czołach wypalony znak Sześciu, więc Hans nie mógł ich przepuścić. Zrozumieli, ale w ich polskim szeleszczeniu nic nie brzmiało Hansowi znajomo. Byli ubrani w szmaty, brud na twarzach przypominał opaleniznę, włosy mieli poskręcane w strąki. I tak się do niego szczyrzyli, że przypomnieli mu jego samego i Helenę dziesięć lat temu, kiedy w życiu podejmowało się prostsze decyzje. Rozejrzał się czy komendant nie patrzy i dał im po snickersie. Pomachali mu na pożegnanie i trzymając się za ręce zawrócili ścieżką wzdłuż torów.

Tego dnia nic więcej się nie wydarzyło. Kiedy Hans kończył ośmiogodzinną wartę, usłyszał, że na nocnej zmianie mają zacząć puszczać pociągi.

Podobno mur na całej długości z Niemiec z Polską był już gotowy.

*

Nazajutrz obudził go ostry aromat kawy i pierników. Helena krzątała się po kuchni, podśpiewując *Atemlos durch die Nacht*. Była ubrana w szlafrok, trochę wypłowiały i z dziurami, ale może uda się pojechać do Polski przed kwarantanną i kupić nowy.

- Czemu nie - odpowiedział - W przyszłym tygodniu mamy dostać premię. Zrobimy wtedy jakieś lepsze zakupy.

Poranny *Der Spiegel* pokazywał na okładce zdjęcie martwego chłopca, leżącego na plaży. Podpis brzmiał: *Kanlerz Merkel znalazła im grób!*

- Nie czytaj tych bzdur, kochanie.

- Racja. A jak się dziś miewa nasz mały skarb?

Odsłonił połę jej szlafroka, skąd wyłonił się zaokrąglony brzuch. Przyłożył do niego ucho, a potem udał, że weń puka.

- Halo, halo? Jest tam kto? Pobudka!

- Lepiej niech śpi i da mamie trochę spokoju. Przez noc strasznie rozrabiał.

- Jak jego tata!

Dał żonie całusa i już ubrany w mundur ruszył w stronę granicy.

*

Składy ciągnęły się z zachodu na wschód tak daleko, jak można okiem sięgnąć. Zadaniem Hansa nie było patrzeć się na wagony, ale ochrona granicy, jednak kiedy komendant nie widział, kilka razy rzucił okiem na współpracujące wojsko i papieskich delegatów.

Zapamiętał mężczyznę. Szerokie bary, zrosnięte brwi, kanciasta szczeka. Kiedy wyciągnęli go z pociągu pozwalał się tarmosić i poszturchiwać, ale jak ujrzał kapłana trzymającego w dłoni rozpalone żelazo, rzucił się na otaczających go żołnierzy, próbując uciec.

- Czy wierzysz w Boga Ojca Wszechmogącego, Stwórcę Nieba i Ziemi i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedyne i w Ducha Świętego?

Papieski delegat zadał to pytanie po niemiecku, arabsku, francusku i angielsku, podchodząc coraz bliżej do mężczyzny. Nie słuchał co tamten mówi, kazał żołnierzom złapać go z całych sił, a potem odcisnął mu na czole trzy szóstki.

Była też matka z pięciorgiem dzieci. Ubrana w hidżab, porwany już na strzępy, starała się coś wytłumaczyć kapłanowi, pokazując na niemowlę, które bez życia leżało na ramionach. Pozostałe dzieci ganiały wokół niej, aż w pewnym momencie rozbiegły się na różne strony. Żołnierze spojrzeli na kapłana, który skinął im ręką, a następnie oddali serie z karabinu w plecy każdego z dzieci.

Pociągi z "naznaczonymi" przejeżdżały obok stanowiska Hansa i jechały dalej w głąb Polski. Uchodźcy rzucali w niego przekleństwami w wielu językach, pluli, wyzywali Merkel od kurew, ale zadaniem Hansa było nieprzepuszczanie nikogo przez granicę od strony Polski, a nie gapienie się na pociągi.

Kiedy skończył wartę, podszedł do niego komendant i zapytał jak się czuje.

- Dobrze - odpowiedział Hans, a bardzo bolała go głowa od słuchania stukotu wagonów.

- A jak żonka? Ma już ustalony termin?

- Jeszcze dwa miesiące i poród.

- Gratulacje, Hans. Będę trzymał kciuki.

*

Nazajutrz obudził go ostry aromat kawy i pierników. Helena minęła go, kiedy wychodził z sypialni, oznajmiając, że całą noc nie spała, bo budziły ją pociągi.

Zjadł śniadanie w samotności. Przeczytał najnowsze wydanie *Der Spiegel* od deski do deski. Dowiedział się, że imigranci, którzy dotarli do Polski chcą stworzyć tam kalifat i przekonać pogańskich Polaków na islam. W innym artykule pisali, że Polacy planują powstanie, żeby przebić się przez mur i uciec z kwarantanny. Jeszcze inny news mówił o tym, że Merkel jest nominowana do pokojowej nagrody Nobla za *rozwiązanie kwestii uchodźców, oczyszczenie Niemiec ze zboczonej hordy niewyżytych Arabów, a wreszcie zagospodarowanie spornego od lat terytorium Polski.*

Na ostatniej stronie gazety były wydrukowane podziękowania dla Bundeswehry za ochronę obywateli Niemiec w tych ciężkich czasach.

*

Papieskich delegatów wydawało się być więcej niż żołnierzy. Oznaczanie uchodźców odbywało się o wiele szybciej jak poprzedniego dnia, co powodowało więcej krzyków, szarpaniny, strzałów. Na granicę wracały też puste pociągi, które wcześniej były wypełnione imigrantami. Zadaniem Hansa było sprawdzenie wagonów, czy nie ukrywają się w nich Polacy, chcący przedostać się na zachód Europy. Znalazł kilku śmiałków, ale nie stawiali oporu podczas aresztowania. Wszystkich oddał komendantowi, nie wiedział co ten z nimi zrobi, nie obchodziło go to, słyszał tylko strzały i wołanie, że *dostanie po pięćdziesiąt euro premii za każdego znalezionego Polaczka!*

*

Nazajutrz obudziła go Helena.

- Kochanie, zrobisz sobie kawę? Ja zostaję w łóżku, źle się czuję.

Powiedział, żeby się nie przejmowała, bo da sobie radę. Nie chciało mu się jednak zaparzać wody, więc wyciągnął z lodówki jogurt i zjadł go z płatkami owsianymi.

Na pierwszej stronie *Der Spiegel* była narysowana mapa Europy z zaznaczoną Polską. Kraj ten przedstawiono jako maleńką kropkę pod Morzem Bałtyckim, a kropka ta była zakończeniem znaku zapytania. Pytanie brzmiało: *Czy oni jeszcze kogoś obchodzą?* Było to wydanie specjalne poświęcone odpowiedziom tylko na tą kwestię. Do artykułu zaproszono nawet nuncjusza apostolskiego, który wyraził przekonanie, że Watykanowi od dawna sprawa Polski jest nie na rękę. Przez wieki naród ten opierał się przyjęciu chrześcijaństwa, dlatego

można wysnuć wniosek, że to właśnie stamtąd może nadejść zapowiadany w Biblii antychryst.

Hans zwrócił uwagę na to, że zabrakło podziękowań za służbę dla Bundeswehry.

*

Nie było już papieskich delegatów, a wojskowe posiłki wycofano. Pociągi nie zatrzymywały się na granicy, ale na pełnej prędkości sunęły do Polski. Wydawało się, że ich liczba znacznie wzrosła. Hans zapytał o owy pośpiech w transportach komendanta, a ten odparł, że chuja go to interesuje, niech zabiera się do pracy i nie zadaje pytań.

Zadanie Hansa polegało na przeszukiwaniu powracających z Polski pociągów, zatem nie gapił się na składy zmierzające w głąb kraju. Tego dnia znajdował wewnątrz wagonów więcej ludzi jak poprzedniego dnia, ale wszystkich martwych. Poznawał, że byli to tak samo mużłmanie, jak i Polacy. Musiał wyrzucić ciała do rowu, a składy umyć wężem strażackim. Nad niczym się nie zastanawiał, wykonywał rozkazy.

Do czasu. W jednym z wagonów natknął się na dwie kulące się w kącie postacie. Poznał je od razu. Już nie przypominały mu jego samego i Heleny sprzed dziesięciu lat, bowiem wagon cuchnął fekaliami, a dziesięć lat temu Hans i Helena pachnęli miłością. Pamiętał jak kilka dni wcześniej podarował parze snickersy. Kilka dni? Miał wrażenie, że minęła przez ten czas cała epoka.

- Jesteście Polakami?

Wyłączył wąż strażacki i przywołał ich tak, jak kiedyś machał do swojego psa, Luny.

- Polen? Polish? Polako?

Dostrzegł na ich czołach znak Sześciu i mimowolnie się wzdrygnął. Co jeśli jeden z nich jest antychrystem? Zaraz jak o tym pomyślał przeszła mu ochota na odgrywanie dobrego samarytanina. Na początku gdy ich zobaczył, chciał puścić parkę wolno, niech jadą na pieprzony koniec Europy skąd się biorą te pociągi. Teraz jednak wyobraził sobie jaka to będzie potwarz dla Bundeswehry, kiedy ludzie dowiedzą się, że niemieccy żołnierze pozwalają takim barbarzyńcom panoszyć się po chrześcijańskiej Europie. I on, Hans, będzie tego sprawcą.

- Raus! Wychodź! - wycelował pistolet. Obliczył, że dostanie od komendanta sto euro premii.

*

Helena pojechała do lekarza, więc musiał sam zająć się mieszkaniem. Chciał umyć podłogi, wyprać firanki, wyczyścić wannę, ale skończyło się na tym, że zasnął. Kiedy się obudził, zamówił pizzę i wieczór spędził na oglądaniu seriali.

*

Nazajutrz pociągi pędziły jak szalone, ale zadaniem Hansa nie było myślenie o nich, a budowa okopów. Komendant rozkazał zrobić wał głęboki na dwa metry, który będzie oddzielał granicę niemiecko-polską. Jeden z rekrutów zadał pytanie dlaczego mają to robić, skoro od Polski już odgradza nas wysoki na pięć metrów mur. Poza tym mamy czołgi, karabiny i Boga, więc co nam może zagrażać. Komendant zabrał młokosa z szeregu i tyle go widzieli.

Hans nie zadawał pytań, nie myślał, kopał.

*

Kolejnego dnia jego praca polegała także na kopaniu wałów.

*

Następnego podobnie.

*

I potem też.

*

Obudził go ostry aromat kawy i pierników. Helena krzątała się po kuchni, podśpiewując *Atemlos durch die Nacht*. Była ubrana w szlafrok, trochę wypłowiały i z dziurami, ale nie uda się już pojechać do Polski, żeby kupić nowy. *Der Spiegel* donosił, że *Polskę objęto całkowitą kwarantanną, ale za to Niemcy są już oczyszczone z wszelkiego arabskiego brudu.*

- Jak się dziś miewasz, kochanie?

Hans objął żonę i poczuł jak Helena ładnie pachnie. Czyżby zmieniła szampon? Zdażyła się już uczesać, na twarz nałożyła odrobinę podkładu. Między jego nogami pojawiło się przyjemne pulsowanie. Nie mógł sobie przypomnieć kiedy ostatnio uprawiali seks. Czy robili to choć raz po zajściu w ciążę?

- Jest mi wspaniale - odparła Helena i złożyła mu na ustach długi i czuły pocałunek.

Z trudem zdołał oprzeć się pokusie, by ją puścić. Może dziś wieczorem uda się ją nakłonić na niewielki wysiłek.

- Lekarstwa działają, już mi nic nie jest. Pomagają mi też zasnąć, dzięki czemu nie słyszę tych pociągów.

- Przestały już jeździć. Spójrz - podał jej aktualne wydanie gazety.

- Nie czytaj tych bzdur, kochanie.

- Racja.

Na pożegnanie pocałował Helenę w brzuch i poszedł na granicę.

*

Przejście do Polski było zamknięte. Na murze widniała tablica z powielonym napisem: *Quarantane/Quarantine/Cuarentena*. Za bramą koczowała grupka ludzi, może Polaków, może muzułmanów, modlących się do swoich bogów. Komendant oddał serie z karabinu w powietrze i machnął ręką, nie widząc sensu w wystawianiu warty. Powiedział, że już więcej nie będzie to potrzebne, a ich misja dobiega końca. Hans dostał okulary przeciwsłoneczne i rozkaz schowania się w okopach. Komendant podchodził do każdego z żołnierzy z osobna, najpierw ścisnął dłoń, a potem dawał kopertę.

- Obiecana premia.

Potem pokazał im się w okularach przeciwsłonecznych i schował za wałem. Zapalił papierosa, zapytał czy ktoś z nich chce ognia. Hans chciał. Kiedy komendant przystawiał mu zapalniczkę, usłyszeli nad głowami dźwięk jakby silników odrzutowca. Niebo przecięły smugi rakiet. Pociski spadały na terytorium Polski, a każde uderzenie w ziemię wywoływało drgania piasku pod butami Hansa. Zaraz potem z miejsc, gdzie eksplodowały, wyrastały atomowe grzyby.

Kiedy Hans kończył zmianę, ścieżką wzdłuż torów zaczęli nadchodzić ludzie bez skór.